

Wszystko oddała córce

Świtało, gdy sąsiadka wyszła z krowami w pole. Patrzy, ktoś siedzi w trawie i płacze. Podeszła bliżej: -Toż to znana jej kobieta, która całe swoje życie poświęciła dla dobra swojej córki.

Co ci jest? – zapytała sąsiadka. Ta uczepiła się za jej spódnicę i zaczęła powtarzać w kółko: – Ratuj mnie, weź do siebie, tylko do córki nie prowadź. Cały dzień wczoraj mnie biła i od najgorszych wyzywała.

Jak w takiej sytuacji człowiekowi nie pomóc? Zawołała szybko innego sąsiada. Wzięli ją pod rękę, bo o własnych siłach ustać nie mogła i do domu przyprowadzili. I wtedy postanowili: niech idzie do prokuratora, na policję, tak dalej być nie może.

Do córki chodzili sąsiedzi już nie raz. Tłumaczyli, prosili, ostrzegali. W odpowiedzi słyszeli tylko jedno: „A co mnie matka obchodzi, ja mam swoje życie. Nie będę jej nic dawać, przeżyła swoje lata, niech zdycha”.

Zdecydowała się w końcu. Poszła ze skargą na córkę do prokuratora. Ten zlecił sprawę policji. Ale gdy tylko policja przyszła na podwórze, matka wystraszyła się o los córki i wszystko odwołała.

Dalej więc było po staremu, dalej miała swoje domowe piekło. Córka ze swoim mężem i dziećmi w pięknym domu, a matka w rozwalonej obórce, poniewierana, głodna i bosa. W końcu nie wytrzymała – poszła do domu starców. Ale nie może się przyzwyczaić do nowego otoczenia. Jest jej źle, bo ogromnie tęskni za wsią, za znajomymi – i za rodziną.

Czasem los się powtarza. Już niedługo i jej córka osiągnie wiek starczy. Czy jej dzieci będą inne, czy nie odpłacą jej tym samym? Przecież widzieli tyranizowanie swej babki i nigdy żadne z nich nie zareagowało. Przecież obcy ludzie ją karmili, opierali, a wnuki ani razu się za nią nie wstawili. Można się spodziewać – jeśli tak zostały wychowane, to własną matkę będą tak traktowały, jak ona swoją matkę.

Ludzie mówią: Po co się tak dla tej swojej córki poświęcała? Po co? Gdy została wdową, cały wysiłek wychowania spadł na nią. Ciężko pracowała, biegła do ludzi na zarobek, byle tylko jej córka miała dobrze.

Za to wszystko spotkała ją teraz taka zapłata, tak ją własna córka doceniła...

KOMPROMITACJA CYWILIZACJI

Brzmi to niewiarygodnie, aczkolwiek ten przypadek nie jest odosobniony! Aż wstyd, że tego rodzaju dramaty

dzieją się w rodzinach, które przyznają się do chrześcijaństwa. Liczne sygnały, które napływają z różnych stron naszego kraju dowodzą, że wielu starych rodziców przeżywa piekło na ziemi i to wśród swoich własnych dzieci. Jest to hańba cywilizacji XX wieku!

Wychowywali je, piastowali, nie szczędzili trudów, aby tylko im było dobrze, a teraz spotyka ich czarna niewdzięczność od własnych dzieci. Wielu publicystów zadaje sobie pytanie: w czym tkwi ta niewdzięczność, dlaczego taka znieczulica? Dlaczego ci, którzy przyznają się do chrześcijaństwa, znają Boskie przykazanie: „Czcij ojca twego i matkę swoją”, postępują wbrew temu przykazaniu? Dlaczego człowiek tak się upodlił, dlaczego w nikczemny sposób łamane są dobre normy współżycia w rodzinie???

Przyczyna zdaje się znajdować w sposobie wychowania. Przez długie wieki wodzowie religijni byli zajęci walką o prymat ideologiczny, o zdobycie największej liczby wyznawców, o uniwersalizm swego kościoła, a zaniebano wychowanie młodego pokolenia w duchu miłości. Bo jak można pogodzić nagminne propagowanie nienawiści do inaczej wierzących z miłością do niektórych osób własnej rodziny? Człowiek zazwyczaj ma większy pociąg do zła i w rozdwojeniu uczuć szacunku do jednych z jednoczesną nienawiścią do drugich bierze górę to drugie. Chrystus Pan nie robił takiego podziału. Pamiętamy Jego przykazanie: „Miłujcie nieprzyjaciół wasze”, w myśl czego możemy tylko miłować, miłować i szanować, może jednych więcej, innych trochę mniej, ale zawsze miłować!

Przyczynę tę zdaje się uwypukla prorok Pański Jeremiasz (Jer. 3:24 NP): „Od młodości naszej hańbiący bożek pożerał owoc trudu naszych ojców”. Ojcowie, matki włożyli całą swą majątność w swoje potomstwo, cały swój kapitał nadziei, że wychowają dzieci, u których znajdą pomoc i szacunek na stare lata, a ich nadzieje zostały zniweczone przez egoizm i znieczulicę własnych dzieci. Ich nadzieje zawiodły na całej linii, spotkała ich smutna rzeczywistość, często wręcz tragiczna!

Niesforny sposób postępowania dzieci wobec swoich rodziców jest poważnym naruszeniem przykazania mówiącego: „Czcij ojca twego i matkę”. Wszystkie kodeksy prawne, Boskie i ludzkie, piętnują zwyródniały stosunek dzieci do rodziców, nakazują miłość i szacunek, lecz to pozostaje tylko jako litera, nie mająca większego wpływu na takie sytuacje, jak wspomniany powyżej epizod. Wypada tu zacytować dalsze słowa Jeremiasza (w. 25): „Legnijmy w naszej hańbie, niech nas przykryje nasze upodlenie, gdyż przeciwko Panu,



naszemu Bogu, zgrzeszyliśmy”.

*„Kto złorzeczy ojcu swemu, albo matce swej,
zgaśnie pochodnia jego w gęstych ciemności-
ach” (Przyp. 20:20.)*

„Czcij ojca swego i matkę, to jest pierwsze

*przykazanie z obietnicą: Aby ci się dobrze działo
i abyś długo żył na ziemi” (Efezj. 6:2-3 NP).*

Rorata Roman
R-
„Straż”